

W drodze do Itaki

(Dokończenie ze strony 3)

Grecka poetka Rita Bumi-Papa (1906-1984) radzi nam:

*Nie próbuj upodobnić się do skały
czy ziarnka piasku.
Skała przypomina głuchego człowieka
piasek nigdy nie rośnie.
Bądź podobny do fali:
zamyka w sobie siłę
muzykę
i patos.*

Po co komu dziś patos? Naiwny wykwit ośmieszonych idei. A jednak wydarza się on „gdzie indziej”. W tandetnym kiczu codziennych wiadomości, w pułapce rubasznego pseudohumoru, w rozrywce: łatwej, lekkiej i przyjemnej jak bierność egzystencji, jak jej marazm złapany w szklany ekran setek kanałów oraz podawanej tam papki wypełniająca ludzkiego losu zgaszonego nudą. Współczesny koszmar rozgrywa się „gdzie indziej” i to „gdzie indziej” przykleja się do naszych dusz. Choćbyśmy i nie chcieli.

Smutno kończy się „Grek Zorba”. Tak smutno jak i dogasać też będzie nasze życie. Piękna katastrofa. Koniec. Rozstanie. Pamięć i tęsknota. Siłą trwania jest tu pamięć. Siłą życia tęsknota. Narrator powieści – młody, zagubiony intelektualista – mówi do nas:

– Mogę się mylić, Zorba, ale myślę, że istnieją trzy rodzaje ludzi: ci, którzy za cel uważają korzystanie z życia, dobre jedzenie, picie, bogactwo i sławę. Następnie tacy, którzy za cel biorą nie własny byt, ale dobro wszystkich ludzi, czują bowiem, że wszyscy ludzie stanowią jedność, próbują więc ich oświecić i uczynić szczęśliwymi; kochają ich. Wreszcie są i tacy, których celem jest żyć pełnym życiem wszechświata. Wszyscy i wszystko, ludzie, zwierzęta, rośliny i gwiazdy stanowią jedność. Jesteśmy tą samą istotą toczącą straszliwą walkę. Walkę o to, by materia stała się duchem.

Tak oto mówi do nas i myli się. Myli się w każdym calu za wyjątkiem dramatyzmu tej straceńczej walki ... walki z duchem i z materią. Proporcje owej walki zmieniają się wraz z biegiem rzek, z biegiem dni, z historią ludzkości i z naszymi własnymi prywatnymi historiami zanurzonymi w danej, konkretnej, w wymiarze tu i teraz – rzeczywistości. Raz jest w niej więcej ducha, innym razem więcej materii, a w czasach dzisiejszych przyszło nam tkwić w świecie prawie samej materii podniesionej do rangi oszustwa wszechczasów. Tym oszustwem jest światopogląd naukowy, który za pewnik uznaje to, że wszystko musi być dowiedzione. Ciężko się wyrwać z takiego świata i ciężko w nim unieść „duszę ku gwiazdom”. To prawie niemożliwe. A jednak?

A jednak filozoficzny wymiar „Greka Zorby” przekracza doraźne traumy. Wiedzie nas w zaułki doznań metafizycznych, w meandry podróży i snów, we wciąż nowe wymiary ważnych prawd. Choćby takich, że ponad prawo, ponad brutalność prawdy ważniejsze są wieczne i nieskończone wartości: miłości, prostodusznego miłosierdzia oraz naszej najgłębszej duchowej świadomości – jedynych recept na dramaturgię współczesności. Jak było zawsze tak wydarzy się i teraz...

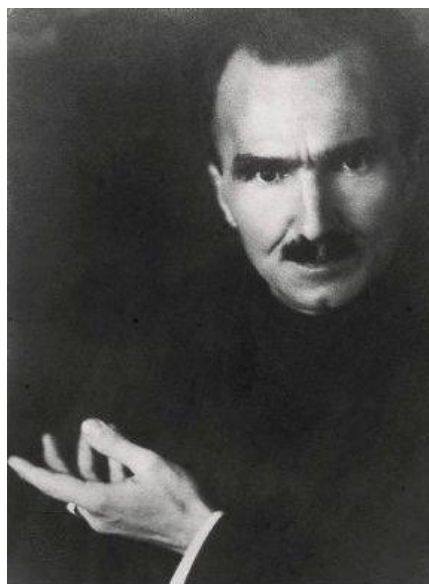
Jakże bliski, nam, Polakom, jest „Grek Zorba”. Tu i teraz, w kraju setek żyjących i piszących poetów, w kraju, który idzie teraz drogą dziczalnego, rezerwatowego i bezymyślnego kapitalizmu, przeciwstawiając tych piszących wrażliwców hordom bogacących się barbarzyńców, w kraju – zawsze nad Wisłą i ciągle nad przepaścią – jak zwykle. Jak od wieków, jak jutro i za dzień i za tydzień. I jak już bodaj po kres. W krainie, w której poeci umierają biednie, bezsilnie i szlachetnie, do końca wierząc w siłę słów, które już mało kogo potrafią dziś budzić.

*W jasności słońca
odkryłem swój cień*

*W ataku nocy
dobrodziejstwo gwiazd*

*W gromadzie ludzi
swoją samotność.*

Oto znów Ilias Simopoulos w wierszu *Autopoznanie...* czyż nie odkrywa nam pewnej szansy zaczerpnięcia z tej samotności sił witalnych aby przetrwać?



[Zdjęcie ze strony:

<https://pl.pinterest.com/nationalherald/noteworthy-greeks/>]

Nikos Kazantzakis

To samo znajdujemy na kartach „Greka Zorby”. Tam samotność wiedzie do pewnej konkluzji –

Ukojony, przymknąłem oczy. Miałem dziwne mistyczne uczucie, jakby cud otaczającej mnie zieleni był rajem, a świeżość powietrza i spokój – Bogiem. Bóg co chwila przybie-

ra inne oblicze i chwala temu, kto potrafi rozpoznać go pod każdą z tych postaci. Bywa szklanką zimnej wody, synem, który figluje na ojcowskich kolanach, czarującą kobietą lub po prostu krótką poranną przechadzka.

Stopniowo wszystko wokół mnie, nie zmieniając kształtu, stawało się snem. Sen i jawa przyjmowały to samo oblicze. Spałem i śniłem rzeczywistość. Byłem szczęśliwy. Ziemia i raj zespoliły się w jedną całość. Życie wydawało mi się polnym kwiatem, kryjącym w swym sercu gęstą kroplę miodu, w niej ujawniło się życie, a dusza moja była niczym leśna pszczoła, skrzętna, szukająca słodyczy.

Nagle ze stanu błęgiego ukojenia wyrwały mnie brutalnie czyjeś kroki i szepty. W tej samej chwili usłyszałem radosne wołanie:

– Szefie, w drogę!

Przedemną stał Zorba, w jego oczach igrały diabelskie ogniki. (...)

W drogę.

Jeśli zamierzasz do Itaki dotrzeć życz sobie długiej wędrówki. Nie śpiesz się. Idź powoli. Spokojnie. Wytrwale. A kiedy już do niej dotrzesz może okazać się: głucha, biedna, rozczarowująca, brzydka i inna, niż ta, wyczekiwana...

Wspomnij wtedy całą tę wędrówkę, jej blaski, cienie, jej wymiary oraz sensory, wszystkie ważne doznania, radości, porażki i zwycięstwa. Wspomnij całe to doznane bogactwo.

Wtedy, być może zrozumiesz, co znaczy Itaka...

Koniec

Andrzej Walter

Nikos Kazantzakis, „Grek Zorba”. Warszawskie Wydawnictwo Literackie MUZA SA, Warszawa 2016, s. 384.

Pierwsze wydanie światowe ukazało się 1946 roku, pierwsze wydanie w Polsce ukazało się w przekładzie Nikosa Chadzinikolau w roku 1971.

Antologia poezji greckiej XX wieku. „Nowe przesłanie Iłara”. Wydawnictwo Poznańskie, 1980, stron 364. Wydanie II zmienione. Wyboru utworów, tłumaczenia z języka greckiego wraz z przedmową i komentarzami – Nikos Chadzinikolau.



Kadr z filmu „Grek Zorba”
w reżyserii Michaela Cacoyannisa
z Anthonyem Quinnem w roli głównej.